Nr. 8. Zakopane, dnia 22. lutego 1900 r. Rok II.



PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

CZASOPISMO
poświęcone sprawom
miejscowym.

*

Wychodzi
co czwartek.

*

Adres Redakcyi: ulica Nowotarska 25.

Adres Administracyi:
Dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

Przedpłata wynosi:
na rok
bez przesyłki . . 5 złr.
z przesyłką . . . 6 »
półrocznie
bez przesyłki . . 2.50 złr.
z przesyłką . . . 3 złr.
kwartalnie
bez przesyłki . . 1.25 złr.
z przesyłką . . 1.50 »
Numer pojedynczy 15 ct.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 ct. przyjmuje dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie i wypożyczalnie. Czytelnia Stacyi Klimatycznej w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień codziennie. Wejście bezpłatne.

Czytelnia im. Adama Mickiewicza, Zakopiańskiego Koła Tow. Szkoły lud., Krupówki Nr. 10, otwarta cały dzień. Bezpłatna.

W księgarni Zwolińskiego: kaucya 2 złr., opłata 1 złr. miesięcznie.

Glossopteris.

Na Tomanowej, wysoko ponad zalesionem dnem Kościelisk, w «Czerwonych żlebkach», okolonych groźnemi krzesanicami, jest prastare cmentarzysko.

Wije się ono pod szarym wapieniem, jako pstrokato-ciemna smuga i tylko gdzieniegdzie z pod skały wyziera, która je przygniata i nad niem cięży, jako olbrzymi, groźny sarkofag.

Smuga tej barwnej ziemi wije się u stóp skały i tworzy linię zygzakowato-łamaną, to pofałdowaną lub wygiętą esowato.

Siły górotwórcze, co Tatry wzniosły, jakby chciały cmentarzysko wygubić i wszelki ślad po niem zatrzeć, kurczyły je i prasowały, wyginały i rozciągały...

Dziś tylko w kilku miejscach ocalały relikwie, jakby na szyderstwo mocom górotwórczym: na łupku czarnym i na kwarcycie brudnym, odciski «przedpotopowych» liści, łodyg i owoców.

Są tam kłosy zarodnikonośne i grube jak kolana ludzkie łodygi skrzypów; gałązki szpilkowych Palissyi spowinowaconych z cyprysami japońskimi; odciski roślin przypominających widlaki leśne; paprociowe pióropusze wszelkich wielkości i kształtów; całe zbiorowiska ocalałych szczątków prastarej flory. Takich skrzypów, paproci, nadaremniebyś szukał w lasach reglanych Tatr dzisiejszych. Wszystko to jakieś skarlowaciałe, potwornie nędzne.

I gdy schodzisz, z bezleśnego grzbietu Tomanowej, w gąszcze smrekowe, kryjące ciche trzęsawiska i bure wody Smreczyńskie, robi ci się dziwnie w duszy. Widziałeś takie potężne, przepyszne formy, w prastarem cmentarzysku, a tu widzisz takie nikłe, jakby na urągowisko trwające postacie.

Ogarnia cię niepokój i silisz się, aby odgadnąć, co może być przyczyną tej tragedyi?

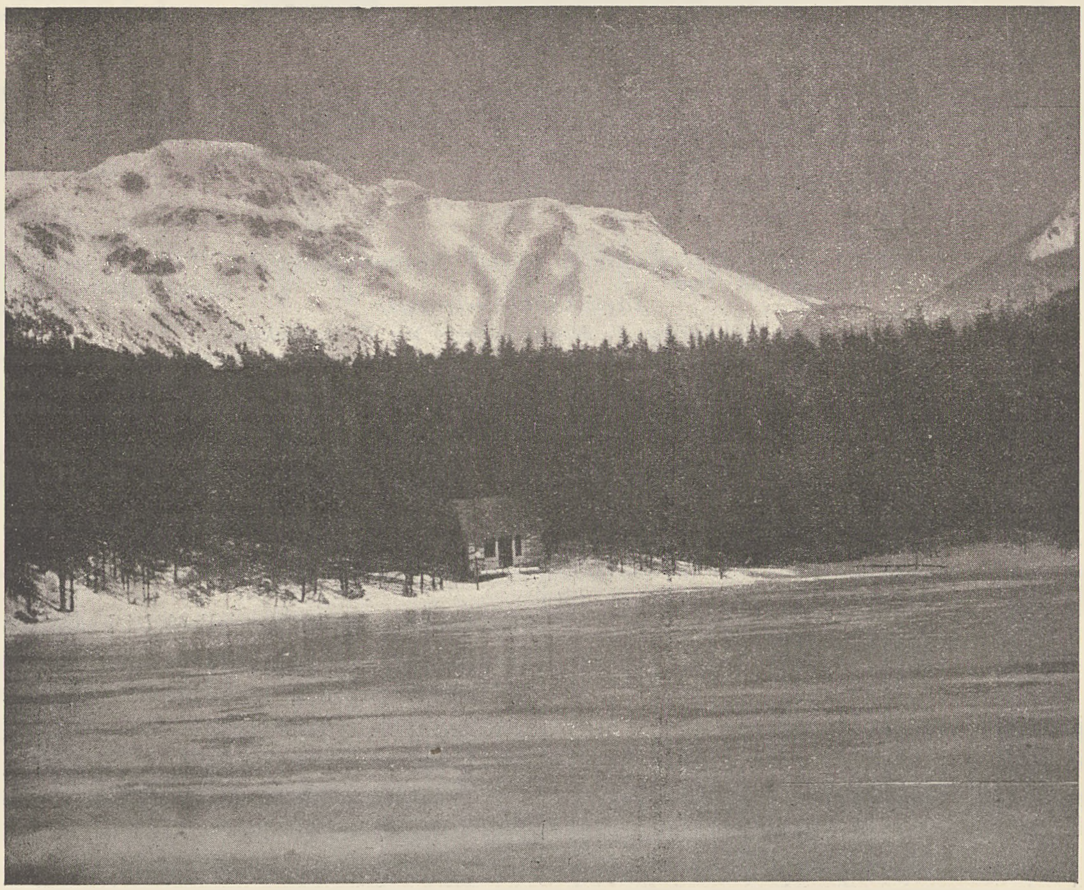
I wtedy idą ci przez mózg długie szeregi legend, całe wojska bajek, wierzeń i zabobonów. Ogarnia cię trwoga.

Widzisz, jak na stajniach przybijają wianuszki splecionych widłaków «babimurów«, przeciw mocom potężnej konfraterni czarownic, jak nietotę zbierają górale i gotują w wodzie z dziewięciu źródeł i dają odwar urzeczonym krowom «co krwią doją», jak zalotna dziewczyna, by zwabić kochanków, o północku szuka nasięźrzała, a znalazłszy rozbierając się szepce doń: «nasięźrzale, rwę cię śmiale, pięcią palcy, szóstą dłonią, niech się chłopcy za mną gonią: karczmarze,

owczarze, soltysi, a potem z całej wsi», jak szukają chciwi kwiatu szczęścia w noc świętojańską, a łakomi skarbów «florecyny» w chwilę, gdy się Chrystus rodzi.

Snopy legend idą ci przez myśl, długie litanie krótkich i długich zaklęć, całe szeregi zabobonów i dziwnych wierzeń. Ogarnia cię lęk i niepokój.

Ale wiek XIX nie zna lęków ni zabobonów.



Zima. Tafla lodowa stawu Smreczyńskiego, za nią smrekowy bór, a w głębi (nieco na prawo) przełęcz Tomanowej. Ponad szałasem Smreczyńskiego stawu widać głęboko wcięty żleb, którego górną częścią są t. zw. »Czerwone żlebki«. Tam jest cmentarzysko. Śnieg przykrywa kosodrzewinę i tylko wapienne krzesanice wyzierają z pod niego.

Nie widzi w paprociach tajemnych mocy czarnoksiężkiego świata, nie widzi w kosmatych, jakby gąsienice pełzających widłakach, sił ukrytych, coby broniły ludzi i dobytek ich od «uroków» rzucanych przez opętaną zgraję czarownic, przeciwnie, urąga gusłom i wierzeniom.

Sute bogactwem linii, «przeklęte» paprocie, wciągnęła sztuka w przybytek Pański... gdzie wyrastają z olbrzymiej, pstrej parzenicy wraz z lelujami krwistemi i blademi niezabudkami. Zaś dawne wierzenia głuche, usymbolizował cudownie twórca kaplicy, przy paprociach rzucając krzyżyki małe, swastyki góralskie, jakby odżegnywując kaplicę przed ich złą mocą. Tak, jak to górale czynią, gdy rzucają swastyki wszędzie, aby narzędzia i sprzęty uczynić oporne złym duchom. Nad paprociami zaś gwiazdy, zupełnie jak na reglach w noce zimne...

A teraz słuchaj: opowiem ci stare dzieje cmentarzyska Tomanowej, dwóch olbrzymich potęg roślinnych długoletnią walkę, haniebny upadek jednej z nich, a wtedy poznasz, skąd idzie dziwna intuicya znachorów i wróżbiarek.

* * *

Czas i miejsce. Olbrzymi kontynent Gondwana króluje wśród wód południowej półkuli. Obejmuje część dzisiejszej Brazylii i po przez Atlantyk, Afrykę, Afganistan i Indye, sięga do Australii. Zatem rozciąga się na przestrzeni około 130 stopni długości a 60 stopni szerokości geogr. Jest pokryty siecią olbrzymich jezior i bagnisk i rzeźbą wysokich gór. Na nich lodowce się rodzą. Zaś na północnej półkuli (gdzie dziś Europa), cały szereg

wysp i wysepek się ściele, między niemi maleńkie wysepki w pobliżu dzisiejszych Tatr, ocalałe szczątki Pratatr.

A wszystko, co niżej opowiedziane, odbywa się przy końcu starożytnych i na początku średniowiecznych wieków ziemi, w epokach węglowej, permskiej i tryasowej.

Królowały na ziemi dziwne drzewa.

Ponad nieprzejrzanemi bagniskami rosły, ponad setkami zbutwiałych pni-trupów, ponad wiecznemi mgłami, ścielącemi się nakształt pajęczyn przy ziemi. Nie budowały lasów słonecznych, nakształt dzisiejszych wiślanych, w których listowia dębów, sosen porozłożystych lub brzóz, baldachimy tworzą, zaś pogli, góralską nietotę, co czołga się wśród mchu i dyabolicznemi, białemi nićmi ssie zbutwiałą ziemię, nagle wielkości drzew olbrzymich, wysokości wież kościelnych. Z pni grubych, łuskami pokrytych, jakby głowy wypełzających węży, sterczały na sztywnych kiściach, bogate w pył zarodniki.

I takie lasy władały i królowały na świętej ziemi.

Ciągnęły się na przestrzeniach bezkresnych, u nóg mając paprocie wiecznie wilgotne. One to ożywiały świat barw, plamami wesołej zieloności. I jeżeli kwiatów nie zbudowała paprociom przyroda, to



Idealny krajobraz olbrzymich paprotników pod koniec wieków starożytnych ziemi. Z wody wyrastają kalamity. Na wzgórku, po lewej, potężny lepidodendron i kilka miotłowatych sygilaryi, zaś paprocie przy ziemi. Może Pratatry były tak porosłe?

dłoga między arkadami pni, pokryta splotem kolczastych jerzyn i kilimkiem miodonośnych kwiatów.

Przeciwnie: jakby ku słońcu się pięły, ze siłą i mocą wielką, na blask słoneczny i przeźrocz powietrzną, aby się wydostać z oparów, co się kłębiły tuż ponad ziemią i tworzyły pół-noc, pół-jawę parną.

Wysoko strzelając listowiem, sygilarye, budziły obraz powtykanych w ziemię potężnych, zielonych mioteł: rzekłbyś, wtykały je czarownice w wilgotny grunt, nawskróś przepełniony butwiejącymi szczątkami. Takie lasy władały i królowały na świętej ziemi.

Ale były i inne: lepidodendronów gęste bory, drzew pokroju naszych widlaków, ale widlaków rozdymanych i spotworniałych.

Bo wyobraź sobie nikłego widlaka naszych reskupiła zato wszystkie siły, by wytworzyć w nich kombinacye liniowe niezrównanego przepychu i czaru.

Wygięła liście w kształt kielichów, wykroiła je w misterne pióropusze lub świeczniki żydowskie, utkala w subtelne, grzebieniaste koronki lub zawiesiła w postaci dziecięcych rącząt na wiotkich nitkach, wykręciła na obraz fasoli pnącej się lub nożów sterczących ze ziemi, odbiła w nich cudaczne kształty gwiazd, serc i języków jadowitych żmii, zbudowała jednem słowem przedziwną skarbnicę kształtów. Gdzież szukać przepychu liniowego, jeśli nie w «strusich piórach» z pod klasztoru św. Kunegundy, jeśli nie w splotach lubieżnej Platyceryi cieplarnianej lub w koronkach Asplenium, bramującego wysoko przyczepione szarotki, na szarych dolomitach Strążysk? Najcudniejsze kwiaty ziemi nie mogłyby trwać w har-

monii z ulistnieniem paproci, chybaby to były kwiaty inne... przepychu nieziemskiego...

Lud utożsamił je ze szczęściem i kazal ich szukać w mrokach nocy świętojańskiej...

Ale lasy sygilaryowe i lepidodendronowe, rojne epifitami paprociowymi, ustępowały ku morzom, lasom kalamitowym. Były to dżungle skrzypów olbrzymich, szeroko rozrzuconych na ciche, po widnokręgi sięgające trzęsawiska. Gdzieniegdzie, wśród ciemnej zieleni błyszczała woda, przepełniona szczątkami trupów-pni. Te zapadały w piasek i muł wapienny, aby po wielu milionach lat wytworzyć potężne składy węgla, między które człowiek z lampką Davy'ego na czole a z motyką w ręku się wdziera.

Były to potężne bagniska, pełne jednodniówek i ważek olbrzymich, pełne muzyki skrzypów i komarów. Zresztą w nich głucho było.

Czasem tylko wiatr szalał i potężne rury skrzypów łamal i zatapiał, poczem zaraz na trupach nowe pokolenia wyrastały, tak samo bujne i pyszne.

Tak wyglądała nad morzem prastara Gondwana. Tak wyglądały pełne pychy i bogactwa paprotniki, co królowały na niej, prastare króle i arystokraty bagnisk i wyziewów. W spokoju rosły i bez trwogi patrzyly się w rozpięty na niebie wielki krzyż południowy.

A tymczasem, tam, het w górze, w pnących się ku słońcu górach, powstawała olbrzymia potęga przewrotu.

Straszna dla arystokratów dólskich, cieplarnianych wyziewów, straszna dla przemożnych senatorów Gondwanowego imperium.

Glossopteris i jego armia...

Wysoko, na rozsłonecznionych zboczach górskich, w pobliżu opalowo migocących lodowców, w powietrzu suchem i zimnem hartował się.

Tam nabrał oporności na zimno i suszę, sil niewycieńczonych wilgocią lub wyziewami.

Tam zrodzily się: Glossopteris-paprocie, których liście są kształtu języków jelenich; szpilkowe drzewa o igliwiu krótkiem a twardem; sagowce liczne, o krótkich złotoluszczastych pniach, z których wachlarze olbrzymich, zielonych liści strzelają.

Tam, powstawały wysoko w eterze, w powietrzu jasnem, pod pelnym blaskiem promieni slonecznych, nie pochłanianych i nie pieszczonych przez żadne opary.

Chłód i skąpa ziemia były im szkolą, więc hartowały się i moce swe naginały i ku podbojowi świata zaprawiały.

I dziwna godzina przychodziła na ziemię. Jakby słońce jęło wstrzymywać żar swój, jakby zimne powietrze gór jęło spływać ku dolinom i morzu, jakby jakieś fatum zawisło nad florą Gondwanowych równi.

Z gór lodowce zaczęły sunąć ku dolinom parnym a wraz z zimnem, cała armia przewrotu: żołnierze Glossopteris, królewięta sagowce i nieprzeliczony orszak zbójnicki.

Płynęły na dół ku trzęsawiskom kalamitowym, na dół ku lasom sygilaryowym, ku borom kordaidów.

Przerażone senatory i arystokraty zbudzone zimnem, ujrzały się nagle zagrożone w swoich własnych posiadłościach.

Wdzierali się napastnicy silni, żądni grabieży w terytorya widłakowego królestwa, wdzierała się armia rozboju.

Rozpoczęła się głucha i bezgłośna walka dwóch żywiołów, wypierania i wyżerania mniej «przystosowanego» osobnika, brutalna walka o «piędź ziemi».

Senatory stare i króle, przepyszne widłaki, padały. Gryzło je zimno a Glossopteris wypierał.

Była wtedy wielka chwila rozboju na obszernej Gondwanie.

Co krok, a wgryzał się żołnierz Glossopteris między prastare sygilarye, co krok, a zwyciężał sagowiec lub tryumfował jeden ze skrzypów armii zbójnickiej.

A zdobytej ziemi już nie oddawały.

Tak, jak to czynią dziś smereki, co wygryzają rozłożyste buki na reglach.

Była pelna chwila rozboju...

Aż po długich wiekach nie stało zwalczanych: Glossopteris i jego orszak, zdobył ziemię i rozpanaszał się po niej.

Ale na wysepkach północnej pólkuli, pod ten czas było głucho. Tam władały arystokraty. Nakrapiały wyspy swą monotonną sztywnością a nie przeczuwały złowrogiego losu, jaki je czekał, ze strony zbójnickiej Gondwany.

Z gniazda tego, hurmem, podbijają potomkowie Glossopteris wyspy.

Podboje trwają długie okresy. Flora zbójnicka, nabrawszy hartu na Gondwanie i wielkich sił żywotnych, niesie zagładę mieszkańcom wysp: widłakom możnym i skrzypom. Jako dziecko obszernego lądu ma przewagę.

Więc zwycięża i zawłada całą ziemią.

Ona to, pod koniec wieków starożytnych ziemi, hula w Pratatrach i wypiera sygilarye i lepidodendrony. Ale zupełnego zwycięstwa nie doczekał się ten tajemniczy kontynent: haniebnie zgładzony, rozmyty na piasek i muł, legł na dnie morza burzliwego.

Tylko kilka wysepek z niego pozostało.

Na nich dokonała armia przewrotu ostatecznego podboju, zaludniając je swymi rycerzami.

Na brzegach nizkich, płaskim pasie pojednania ziemi z wodą, osadziły się skrzypy grubości nóg ludzkich, Schizoneura hoerensis, i utworzyły sitowia gęste, kryjące grunt suchy, porastający iglastemi Palissiami i widryngtoniami. Sagowce palmowate i niezliczone paprocie wyrafinowanych form pokryły czerwonawy korzuch laterytowej ziemi. W cieniu ich rozpiętych koron ślizgały się strumyki i rzeczki ku głuchemu oceanowi. Na ich falach, gałązki skrzypów, paproci i Palissyii, popłynęły na wodę szerokiego morza i ugrzęzły w mule.

Ten muł rudawy, te szczątki zwęglone, to cudownie ocalałe przed wandalizmem górotwórczym cmentarzysko, to jedna z kart głuchej epopei świata, z której pamięci o mało się żaden kamień na kamieniu nie ostał.

Na Tomanowej, z epoki dolnej jury, wysoko ponad zalesionem dnem Kościelisk, na drodze, po której wiatr halny szybuje i kłębi się stale, jest prastare cmentarzysko...

Dwa obrazy: jeden, to paproć, nietota i widłaki św. Jana Chrzciciela a drugi, to bujne, dawno zmarłe praojce w cmentarzyskach.

Z tych dwóch kontrastów, czyż się przypadkiem nie zrodziły głuche i nieuświadomione nici w duszy ludzkiej, co kazały jej wierzyć w te zioła i widzieć w nich «coś» więcej, niż zjadaczy zwykłego, mizernego chleba?

A może, odbite obrazy w duszach nieprzeliczonych pokoleń zwierząt, co patrzały na upadek potężnego, paprotnikowego światu, zostały przekazane człowiekowi, w postaci dziwnych przeczuć ich walki i losów?



Idealny krajobraz roślinności wysepek pratatrzańskich z epoki dolno-jurajskiej. Szczątki tej flory są w cmentarzysku Tomanowej. Nad płynącą rzeką ścielą się skrzypy, Schizoneura. W głębi liczne sagowce i widryngtonie. Po lewej paprocie drzewiaste i szpilkowe Palisye. W górze liść Glossopteris; paproć ta znajduje się tylko w cmentarzyskach prastarej Gondwany. W Europie nie znaleziono jej nigdzie. Oba krajobrazy są pomysłu Stasia Witkiewicza (syna).

Ale jakąkolwiek będzie odpowiedź, jakąkolwiek przyczyna dziś niezgłębiona, to pewne, że tajemne i głuche jakieś moce, budowały ten dziwny świat między nim a nimi.

W noc świętojańską i podczas zawieruch dżdżystych i jesiennych, gdy przybijał wianuszki na skrzypiących stajniach lub szukał w zarosionych gąszczach kwiatu, co sekundę trwa i opada na darń kryjącą skarby zbójnickie; w dnie pogodne, gdy zbierał nietotę na lekarstwo i bał się kudłatych dziwożon, zdo-

bnych w paprocie i czerwone czapeczki; w dziwnych chwilach jego życia duchowego, zioła te odgrywały wielką rolę.

Miały związek z mocami świata czarnoksięzkiego, były utożsamione z czartem, związane z wiedźmami i kumami, co tylko «babrać» umią, ze znalezieniem szczęścia, spokoju i skarbów.

Dziś po wielu wiekach pogardy, rozpięte na ścianach kościoła, wysterczają z parzenic i gwiazd



Jedna ze ścian kaplicy Gnatowskich w kościele zakopiańskim, wykonanej według rysunków Stanislawa Witkiewicza. Polichromia w stylu zakopiańskim. Parzenica góralska, z której wyrastają leluje, niezabudki i gałązki paproci (Aspidium Lonchitis). Motyw ten paprociowy znajduje się również na kracie okalającej posąg Mickiewicza na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie.

i zdają się szeptać: chodźcie tu, wy, co kwiatu mego łakniecie... kwiatu szczęścia i spokoju...

Zaś swastyki, w koło nich rozsiane, symbolizują dawną trwogę i głuchą obawę.

Paprocie, jakby na urągowisko gusłom i wierzeniom, zdobią ołtarze.

Zabobony nikną i rozpaczliwe wierzenia.

Ale na świecie nie staje się jaśniej.

Jest szatan a ten, pracuje dalej.

Wzgardził niklem pokoleniem paproci i widłaków, a chwycił się zwęglonych trupów praojców, skamieniałych arystokratów i senatorów potężnych.

Już nie czarownice gubią ziemię i ludzi, już nie wilkołaki i upiory straszą... dym wgryza się w okolice kwiecistych łąk, wysokie kominy i fabryki pełne huku ploszą dzień i jasną powietrznię. Tysiące robotników, europejskich «sudras», w usługach węgla-szatana.

Na ziemi coraz mniej nieba czystego, coraz mniej zieleni świeżej i śpiewu koników polnych...

Szatan pracuje, szatan zniszczenia, potężny Siwa. W dniach, gdy się miało ku końcowi wiekom starożytnym, panował w rozpustnem imperium. A gdy miara pełną była, puścił z gór Cymbrów i Teutonów i lubował się w ich pochodzie, gdy głucho dudniały ich nogi po drogach prowincyi, a dziki wyraz rudych twarzy ginął w kłębiącej się kurzawie.

W dniach, gdy się miało ku końcowi wiekom starożytnym ziemi, puścił zbójników górskich, którzy wygryzali jego dzieci arystokraty bagien i moczar. Potem posluch rozniósł, wierzeniom ludzkim podatny, migotliwych i utęsknionych kwiatów: paproci-szczęścia, których nikt nigdy nie znalazł i nikt nigdy nie znajdzie.

A dziś płynie i zagarnia ziemią, by zmienić ją w mrowisko miast o duszących dymach, o schorzałych mieszkańcach, dla których kwieciem paprociowym, będzie może kiedyś powietrze jasne i błękitne i dziewicza zieloność gór...

W ręku szatana mszczą się sygilarye na zbójnickich potomkach reglanych, mszczą się arystokraty bagien z przed wieków...

Dym sięga Tatr...

Zakopane, w styczniu.

Limanowski Mieczysław.

Wspomnianą kaplicą jest kaplica Gnatowskich w kościele zakopiańskim, wykonana podług rysunków Stanislawa Witkiewicza. Znajdujący się tu użyty motyw paprociowy *(Aspidium Lonchitis)* wyrasta z parzenicy.

Zresztą obacz Pratatry w Nr. 17 r. z. w Przeglądzie Zakopiańskim. *Autor.*

Pożar w Kuźnicach.

W piątek, d. 16-go b. m., między godz. 8-mą a 9-tą wieczorem na mglistem niebie nad doliną Bystrego zajaśniała nagle wielka krwawa łuna. Zaniepokojenie w Zakopanem było ogromne. Przebiegający po ulicach okrzyk: «w Kuźnicach się pali», budził trwogę, czy nie plonie zakład kuźnicki. Szczęściem telefony, z którymi zakład jest połączony, rozniosły zaraz pewną wiadomość, że pali się budynek mieszczący podczas letniego sezonu restauracyę. Obecnie

duża sala restauracyjna była zamienioną na rodzaj oranżeryi, umieszczono w niej bowiem wazonowe kwiaty i dla nich ogrzewano salę żelaznymi piecykami. Dnia tego właśnie chłopcy, pilnujący tej oranżeryi, zajęci w niej byli wyplataniem mat słomianych. Nieostrożność czy wypadek spowodował zapruszenie ognia w słomę nagromadzoną na podłodze i wywołał pożar. Duży, piętrowy dom restauracyjny zamieszkany był tylko przez dwie kobiety, zajmujące pokoiki w części domu przeciwległej od sali, gdzie wszczął się ogień. Wyratowano sprzęty tylko z mieszkań zajętych, z pozamykanych bowiem pokojów, wobec szybko bardzo szerzącego się ognia, nie zdołano nic już wydobyć.

Straż ogniowa kuźnicka na głos dzwonka alarmowego stawiła się w jednej chwili. Niedługo także nadjechała straż zakopiańska z dwoma małemi sikawkami i sikawka z zakładu dra Chramca. Zupełna cisza w powietrzu ułatwiała ratunek, a śnieg pokrywający grubą warstwą dachy sąsiednich domów zabezpieczał je skutecznie od padających iskier. Około godz. 10-tej zwalono płonące ściany i dogaszano już tylko zgliszcza i wtedy nadjechała jeszcze z sikawką swoją straż z Poronina.

I znowu z okazyi tego pożaru wypowiedzieć musimy parę cierpkich uwag pod adresem... zakopiańskiej straży ogniowej. W obawie powtórnej kompromitacyi nie przyprowadzono do pożaru dużej, nowej sikawki, wrzekomo dla tego, że jedna powinna była zostać w Zakopanem. Można było wprawdzie i właściwie nawet należało zostawić mniejszą, trudno jednak, logika naczelników naszej straży ochotniczej podlega jakimś oryginalnym, odrębnym prawidłom. Niestety, i ta jednak stara sikawka nie zaoszczędziła wstydu swoim niepowołanym opiekunom. Zamarzła biedaczka i sporo czasu zeszło na męczącej mitrędze, nim działać zaczęła. Żal, szczery żal patrzeć na dzielnych naszych ochotników - strażaków, którzy z wspaniałą odwagą idą w ogień i pełnią swój obywatelski obowiązek z prawdziwem, szczerem poświęceniem; żal, bo dużo ich odwagi, dużo poświęcenia kierowanego niedołężnie marnuje się niepotrzebnie, a skutki tego niedołężnego kierownictwa padają kamieniem wstydu na całą straż. Tak nie można, panowie naczelnicy wszelkich stopni; wasz obowiązek to nie paradowanie z kitami u hełmów, ale ciężka służba obywatelska, którą albo trzeba spełniać sumiennie, albo ustąpić. Służba publiczna to nie zabawa, gdzie wystarczy butnie wyglądać w ładnym mundurze, to praca dla ogólnego dobra, wymagająca poświęcenia i umiejętności. Ostatnie wypadki stwierdziły aż nadto przekonywająco, że naczelnicy zakopiańskiej straży ochotniczej ani umiejętnością ani poczuciem ciążących na nich obowiązków nie dorośli do wysokości zajmowanych stanowisk. Dzielność szeregowców, troskliwość o byt materyalny i wysiłki prezesa straży ochotniczej idą na marne wobec zupełnego braku rozumnego kierownictwa. I ludziom, którzy nie umieją pokierować należycie taką drobną prostą organizacyą jak straż, którzy widocznie nie mają pojęcia o tem, co to jest praca dla ogólnego dobra — chcą oddać agendy stacyi klimatycznej. To przecież niemożliwe.

O potrzebie niektórych reform

w działalności

Towarzystwa Tatrzańskiego.

Przez

Mieczysława Kowalewskiego, członka Tow. Tatrz.

(Dokończenie).

III.

Kilka słów o działalności Tow. Tatrz. wogóle.

Jeżeli teraz zestawimy wszystkie urządzenia Tow. Tatrz., o których w obu poprzednich rozdziałach mówiłem, a z których mogą członkowie Tow. korzystać, to zobaczymy, że:

1-o zupełnie bezpłatnie mogą korzystać z Kasyna Tatrzańskiego i ogrodu spacerowego przy nim (i tylko wyłącznie członkowie Tow.), Biura turystycznego, uregulowanej Instytucyi przewodników i tragarzy (samych przewodników i tragarzy będzie się opłacało, jak dotąd), oraz ścieżek, altan i schronisk bez gospodarzy,

2-o za zniżoną opłatą: z sali bilardowej, pokoju do kart i kręgielni (wyłącznie tylko członkowie Tow.), oraz wieży oryentacyjnej, hoteli i schronisk z gospodarzami.

Czy wobec tego można utrzymać nadal dotychczasową opłatę roczną, t. j. 3 złr.? Ponieważ Wydawnictwa Tow. (5 widoków i Pamiętnik) kosztują rocznie mniej więcej tyle złr., ile jest obecnie członków, wypada z tego, że każdy członek z 3 złr. opłacanej składki wydaje 1 złr. na wydawnictwa, otrzymywane następnie bezpłatnie. Pozostaje więc tylko 2 złr. jako kwota, którą się przyczynia do utrzymania tych wszystkich urządzeń Towarz., wyżej wyliczonych. Korzystając z zniżonych cen szeregu urządzeń, wymienionych pod liczbą 2, bardziej ruchliwy członek

odbije, że się tak wyrażę, owe 2 złr. bądź całkowicie, bądź w znacznej części, wskutek czego na urządzenia, z których użytkuje bezpłatnie, albo nic, albo niewiele tylko z tej sumy pozostaje. Wobec tego jednakże, że z jednej strony wszystkie te urządzenia muszą stać na stanowisku swego zadania, odpowiadać wymaganiom członków, z drugiej strony znowu wymagają znacznego nakładu kapitału, wyłania się kwestya, czy wysokość dotychczasowej opłaty rocznej jest wystarczającą. Otóż jestem tego zdania, że stanowczo **nie**, i dlatego proponuję podnieść ją do 4 złr. co najmniej, a nawet byłbym za podniesieniem jej do 5 złr., a to ze względu na możliwość większej wydatności w działalności Towarzystwa.

Następnie należy się zastanowić nad stosunkiem nie-członków do urządzeń Tow. Mam na myśli urządzenia w górach, z których korzystają oni tak samo jak i członkowie. Wprawdzie nie-członkowie płacą wyższą taksę za noclegi w schroniskach, jeżeli jednak uwzględnimy, że 1-o członkowie pozornie tylko płacą mniej, ponieważ do utrzymania schronisk przyczyniają się oni na innej drodze, mianowicie w drodze stałych opłat rocznych, 2-o że dochody ze schronisk przynajmniej w ostatnich paru latach, całkiem idą na ich utrzymanie, a nawet czasami nie wystarczają na nie, to musimy przyjść do przekonania, że cała rzesza nie-członków, ilościowo przewyższająca członków, korzysta prawie darmo z innych urządzeń Tow. w górach. Jest to stanowczo niesłuszne i dlatego proponuję nałożyć mały podatek na nie-członków za korzystanie z tych urządzeń, a mianowicie w formie t. zw. «opłat popasowych«, od których naturalnie byliby wolni członkowie, jako też przewodnicy, tragarze i woźnice. Proponuję mianowicie, ażeby Tow. za pośrednictwem dzierżawców hoteli i schronisk pobierało od tych turystów nieczłonków, którzy nie opłacają za nocleg, skromny podatek w wysokości 5 cnt. (10 groszy) od osoby w hotelach (np. przy Morskiem Oku, w przyszłości przy Czarnym Stawie pod Kościelcem), a $2^1/_2$ cnt. (5 groszy) od osoby w schroniskach (z gospodarzami) za popas. Przytem należałoby pobierać «popasowe» nie tylko za popas w samym hotelu lub schronisku, lecz również za popas obok nich, na wolnem powietrzu w pewnym np. 50-metrowym promieniu. Przestrzeń taką należałoby oznaczyć dla każdego z nich z osobna. Utrzymanie porządku i czystości na tej przestrzeni należałoby do obowiązków dzierżawcy hotelu lub schroniska. Dopokąd Tow. nie odkupi schroniska przy Czarnym Stawie pod Kościelcem od p. Sieczki, należy uprosić jego, ażeby polecił swemu dzierżawcy pobierać «popasowe» od turystów tam przybywających, ze względu na to, że ścieżki obok schroniska tego porobiło i utrzymuje Tow. (a jest to podatek na ścieżki głównie!).

Przechodzę teraz do kwestyi, dlaczego względnie tak mało osób zapisuje się do Tow., pomimo tego, że co roku w sezonie letnim bawi w Zakopanem około 4000 osób. Otóż wpływają na to, zdaniem mojem, dwie okoliczności: 1-o że Tow. pozwala korzystać ze wszystkich urządzeń swoich w górach z wyjątkiem schronisk zupełnie bezpłatnie i nie-członkom; 2-o że Tow. nie rozwija należytej agitacyi w celu przyciągania członków w Zakopanem, będącem najodpowiedniejszym terenem dla niej. Najłatwiej bowiem przyciągnąć do Tow. tych, którzy znajdują się pod urokiem, jaki na nich wywierają bezpośrednio Tatry. Dlatego też stawiam następujące propozycye: 1) Tow. powinno wydrukować odpowiednie ogłoszenia dużemi literami, zawierające nazwę Tow., adres jego w Krakowie i Zakopanem, wysokość opłaty rocznej i wpisowego, spis wydawnictw otrzymywanych przez członków Tow., oraz praw i prerogatyw ich (t. j. wyliczenie wszystkich urządzeń Tow. i na jakich warunkach z każdego z nich członkowie mogą korzystać, z podaniem, gdzie się one mieszczą), oraz obowiązek noszenia przy sobie legitymacyi i kuponów. Ogłoszenia takie należy porozwieszać we wszystkich możliwych miejscach publicznych, jak na ganku przy Biurze i w Biurze turystycznem, na werandzie przy Restauracyi i w każdej sali restauracyjnej, oraz w korytarzu obok pokoi hotelowych w Dworcu Tatrzańskim, następnie we wszystkich cukierniach i restauracyach (w każdej sali, na werandach i korytarzach), na poczcie, na dworcu kolejowym, w aptece, w główniejszych sklepach, pensyonatach i t. p., a także w restauracyi w Kuźnicach, oraz we wszystkich hotelach i schroniskach główniejszych w górach; 2) Tow. powinno mianować z pomiędzy członków swoich (panów i pań), przebywających w danym sezonie (każdego roku mogą być inni) w Zakopanem dziesięciu delegatów na ten sezon w Zakopanem do kaptowania członków dla Towarzystwa.

Bardzo ważną rzeczą dla rozwoju turystyki byłoby: 1) wydanie przez Tow. Tatrz. mapy Tatr, na razie chociażby części polskiej, zawartej pomiędzy doliną Chochołowską, doliną Białej Wody, a linią łączącą szczyt Bystrej z Rysami. Mapa ta powinna być w stosunku 1:25.000 najmniej, możliwie dokładna, łatwa do oryentowania się na niej (t. j. odpowiednio cieniowana i kolorowana), zawierać wszystkie drogi i ścieżki, hotele, schroniska, altany i t. p., dalej wysokości w metrach, oraz dokładne nazwy polskie (gó-

ralskie) wszystkich miejscowości, które je tylko posiadają. Mapę taką musiałoby Tow. członkom swoim sprzedawać taniej, niż innym osobom; 2) wydawanie co roku «Tatrzańskiego Kalendarza turystycznego» w formacie książkowym. Treść tego kalendarza powinno stanowić: *a)* Część kalendarzowa (nowego stylu) na sezon turystyczny, t. j. miesiące: maj, czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień i październik; *b)* Adres Tow. w Krakowie i w Zakopanem; *c)* Skład Zarządu Tow., łącznie z delegatami na rok bieżący; *d)* Wysokość opłaty rocznej i wpisowego; *e)* Prawa i przywileje członków Tow., t. j. wyszczególnienie wszystkich urządzeń i instytucyi Tow., z których członkowie mogą korzystać, oraz na jakich warunkach, t. j. bezpłatnie czy za zniżoną opłatą i jaką mianowicie w każdym wypadku (obok należy podać wysokość opłat, pobieranych od nie-członków), oraz z których z nich wyłącznie tylko członkowie Tow. mają prawo korzystania, *f)* Taksa dokladna i obowiązki przewodników każdej klasy i tragarzy, z podaniem przy każdej klasie (ewent. przy tragarzach) spisu czynnych w danym sezonie przewodników (ewent. tragarzy) i ich adresów, *g)* Taksa i cenniki hoteli i schronisk Tow. (i innych) w górach za noclegi (podać w nawiasie wysokości opłaty dla nie-członków) i żywności (oraz wysokość «popasowego» dla nie-członków, w nawiasie); *h)* Obowiązek czlonków noszenia przy sobie stale legitymacyi lub kuponów do nich; *i)* Odezwa Tow., ażeby turyści posługiwali się na wycieczkach odpowiednimi przewodnikami, t. j. nie zabierali bez potrzeby lepszych i zbyt wielu, jako też, ażeby przestrzegali porządku i czystości w górach; *k)* Ceny wydawnictw turystycznych tatrzańskich polskich, jako to: Kalendarza tatrzańskiego i mapy Tatr (i ceny dla nie-członków), oraz innych przewodników polskich po Tatrach; *l)* Taksy dorożek i furek w Zakopanem i na kolej, oraz poza Zakopanem, z dokładnem podaniem, ile osób zabiera parokonna lub jednokonna furka (powóz) i jak dlugo dokąd przeciętnie jedzie się; *ł)* Rozkład pociągów na kolei Podhalskiej, oraz najlepszych połączeń z Chabówki w kierunku Lwowa, Krakowa, Warszawy, Cieszyna, Poznania i odwrotnie; *m)* Rozkład ruchu wozów pocztowych i ceny w nich; *n)* Czas, w którym otwarta poczta i telegraf, oraz kiedy roznoszą listy; *o)* Adresy hoteli, restauracyi, cukierni, mleczarni, poczty i telegrafu, apteki, lekarzy czynnych w Zakopanem (z podaniem specyalności), stacyi klimatycznej, urzędu gminnego, posterunku żandarmeryi, księgarni, redakcyi «Przeglądu Zakopiańskiego» i t. p. (z podaniem wszędzie godzin i przyjęcia, gdzie one istnieją); *p)* ze 6 kartek czystego papieru na notatki. Byłoby dobrze, gdyby taki kalendarz oprawny w miękkie płótno angielskie posiadał obok ołówek. Cena kalendarza dla członków Tow. musiałaby naturalnie być o połowę niższą, niż dla innych osób.

Na tem kończę przegląd reform i innowacyi, które uważam jako potrzebne do wprowadzenia w działalności Tow. Być może, że niejedno jeszcze uszło mojej baczności, a w wielu razach nie mogłem się wdawać w drobiazgowe szczegóły. Niektóre z tych reform i innowacyi nie mogą być naturalnie prędko wykonane z braku funduszów, większość atoli należy do kategoryi takich, które bądź w niedalekiej przyszłości, bądź nawet zaraz mogą być wprowadzone w życie. Czynem tym rozpoczęłoby Towarzystwo Tatrzańskie chlubnie nową erę działalności swej *„pro publico bono“* z początkiem drugiej ćwierci wieku swego istnienia.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Przewidywania nasze sprawdziły się. Zima odzyskała swoje prawa i po chwilowem osłabieniu wróciła biała, czysta, spokojna. Przez środę i czwartek ubiegłego tygodnia padał śnieg i zakrył brudne plamy, ubielił drzewa i ziemię. Od piątku mamy już znowu prześliczne słoneczne dnie zimowe, które takim czarem biją z majestatycznej koronki białych szczytów rozpiętej na tle lazurowem, taki przepych piękna roztaczają wokoło, że przykre wrażenie minionych dni słotnych zaciera się bez śladu.

„O stylu zakopiańskim“ odczyt dra Stanisława Eljasza, wypowiedziany w Towarzystwie ludoznawczem lwowskiem, wywołał nadzwyczajne zainteresowanie. Prelegent na tle obrazu Tatr i życia ludu podhalskiego skreślił rzeczywistą historyę powstania i rozwoju idei zakopiańskiego stylu. W paraleli przeprowadzonej między stylem i «Sposobem» wykazał, dlaczego ten ostatni rzeczywiście nie jest i nie może być żadnym stylem i jak dalece odznacza się fałszywem rozumieniem motywów ludowych i brakiem artyzmu w ich użyciu. Długa dyskusya, wywołana odczytem, dowiodła, jak bardzo sprawa stylu zakopiańskiego zajmuje umysły i jak dalece odczyt dra Eljasza był opracowany zasadniczo, umiejętnie i wypowiedziany wymownie i z zapałem. Oczywista rzecz, że musiały być i zdania przeciwne, co tem łatwiej zrozumieć wobec zupełnego braku w prasie jakichkolwiek opartych na prawdzie wiadomości o tej sprawie. Ostatecznie prelegent, oklaskiwany z zapałem,

w dalszej dyskusyi wyjaśnił błędne lub fałszywe zapatrywa ia, a poparłszy swój wykład licznemi fotografiami, przekonał wszystkich i oddał sprawie sztuki polskiej wielką usługę.

Amatorskie przedstawienie teatralne, dane d. 18-go b. m. w hotelu Turystów, z przeznaczeniem dochodu na szpital w Zakopanem, powiodło się pod każdym względem. Publiczności, pomimo cen dosyć wysokich, było dużo. Gra amatorów, z małymi wyjątkami, nie pozostawiała nic do życzenia. Reżyserya i scenizacya były bardzo staranne. Odegrano tradycyjny «Teatr amatorski« Bałuckiego i «Przysięgę Horacego», jednoaktówkę Muzger'a. Wyboru sztuczek nie można nazwać szczęśliwym. Z takiemi siłami amatorskiemi można się było pokusić o lepsze rzeczy. Taka Agata, Smętnicka, Hubiczek, Dorcia i Tromboliński mogą śmiało liczyć na powodzenie i w sztukach mniej naiwnych, niż przestarzała krotochwila Bałuckiego, której niewiele pomogło zlokalizowanie, polegające na ciągłem wypominaniu Słowika i na wzmiankach o Przeglądzie Zakopiańskim i koniach do sikawki dla naszej straży ochotniczej. A cudaczna i więcej krzykliwa niż dowcipna «Przysięga Horacego» była poprostu zmarnowaniem przedstawiających ją sił amatorskich, które pomimo skrępowania potrzebą ciągłej pomocy suflera, wykazały dużą dozę scenicznego temperamentu i nieposlednią umiejętność bardzo ładnej gry. Monologi wypowiadane w antraktach wzbudzały żal, że nie muzyka urozmaicała międzyaktowe przerwy.

W ostatki, prawdopodobnie w niedzielę 25-go b. m., w sali hotelu p. Sieczki odbędzie się zabawa, z której dochód przeznaczono na korzyść Przytuliska dla weteranów 1863 r. Do powodzenia tej zabawy przyczynią się zapewne chętnie wszyscy: i górale, i rzemieślnicy, i stali mieszkańcy Zakopanego i goście. Grosz, który stąd wpłynie dla ulżenia ciężkiej doli tych, co walczyli i cierpieli za sprawę dla nas wszystkich i wielką i świętą, będzie oznaką wdzięczności naszej dla nich i pamięci, niechże więc wpłynie obficie i od wszystkich.

Bal «Czytelni Zakopiańskiej» mający się odbyć d. 24-go b. m. w hotelu Turystów, zapowiada się świetnie. Artystyczne karnety, żywe kwiaty, eleganckie przybory kotylionowe ofiarowane zostały przez troskliwych o powodzenie balu członków-założycieli. O ile sądzić można z ogólnego zainteresowania, powodzenie balu jest zapewnione.

Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie. Dochód z koncertu p. J. Zawadzkiej wynosił brutto 394 kor., wydatki 74 kor. Trzecia część dochodu netto, w sumie 106 kor. 66 gr., złożona została do rąk prezesa straży ogniowej ochotniczej p. Tabeau, jako przeznaczona na korzyść tej straży.

Dochód z zabawy urządzonej w d. 3 b. m. w Klemensówce wynosił 439 kor., koszta urządzenia 95 kor. 24 gr. Dodatkowo wpłynęło jeszcze od pp. G. 6 kor., A. B. 20, De B. 4, Dr. T. 4, Hr. R. 2, S. K. 2, Ś. 4, Gr. 4, Grz. 2, Grab. 2, Ger. 2, Sz. 10, T. 10, H. 10, F. 10, Hel. 10, Brz. 11, Z. 14, Gn. 4, ⁂ 8, rad. Gr. 50 kor., co łącznie z czystym dochodem z zabawy stanowi 532 kor. 76 gr., która to suma wręczoną została pogorzelcowi z Dworca Tatrzańskiego p. D.

W zarządzie cmentarza Zakopiańskiego jest jakaś niedokładność. Byliśmy już kilkakrotnie świadkami, jak po skończonym obrzędzie pogrzebowym rodzina długo jeszcze oczekiwać musiała złożenia trumny do grobu. Dopiero bowiem po nadejściu orszaku pogrzebowego na cmentarz, grabarze zabrali się do kopania. Przy skalistym gruncie tutejszym praca to ciężka, więc czekać trzeba było nieraz bardzo długo. Czyby nie można usunąć w jakikolwiek sposób tę przykrą niewłaściwość? Zdarza się ona zwykle w razie dwóch jednoczesnych pogrzebów. Jeśli więc, jak nas objaśniano, specyalne warunki gruntu nie pozwalają na kopanie nowego grobu, dopóki poprzednio wykopany pozostaje otwartym, to może należałoby tak wyznaczać godziny dwóch pogrzebów, aby pomiędzy jednym i drugim było dosyć czasu do wykopania nowego grobu.

Biuro wywiadowcze dla wynajmu mieszkań otwiera w Zakopanem p. Floryan Grużewski. Biuro to zbierać będzie szczegółowe informacye o domach i mieszkaniach do wynajęcia. Posiadając plany i dokładne opisy wynajmowanych domów, biuro tak za pośrednictwem korespondentów swoich czynnych w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu, jak również tu na miejscu, będzie stanowiło ważne udogodnienie dla potrzebujących wynająć mieszkanie w Zakopanem.

Wydział zakopiańskiego Koła Tow. szkoły lud. postanowił zakupić dla miejscowej szkoły ludowej przyrządy fizyczne. Wyznaczono na ten cel około 120 koron. Jest to suma skromna, względnie jednak do zasobów miejscowego Koła dosyć znaczna. Wydział ma nadzieję, iż za tę sumę uda mu się nabyć sporo najprostszych, ale i najniezbędniejszych przyrządów, których brak przy wykładach w szkole ludowej dotkliwie uczuć się daje.

Przy sposobności przypominamy, iż teraz właśnie jest czas odnawiania składek członków na rok bieżący i że właściciele prawie wszystkich pensyonatów upoważnieni są przez Wydział Koła do uła-

twienia nowym członkom zapisania się do Koła. Roczna składka wynosi 2 korony.

Bibliografia zakopiańska.

Zebrał **Dr. T. Janiszewski.**

(Ciąg dalszy).

---

82. *Piasecki W. Dr.* O kąpielach parowych i słoneczno-powietrznych, nadmieniając zarazem o swoim zakładzie hydropatycznym w Zakopanem, mającym w swoim zakresie i ten sposób leczniczy. Odczyt wypowiedziany na posiedzeniu XVII sekcyi lwowskiej Tow. lek. galicyjskich d. 17. kwiet. 1880 r.
83. — Zakład przyrodoleczniczy »Klemensówka« u podnóża Tatr w powiecie Nowotarskim w Galicyi. Ostatnia stacya kolei Chabówka. Kraków 1888.
84. *Pietrusiński L. Dr.* Podróże, przejażdżki i przechadzki po Europie. Warszawa 1843 i 1845. t. 3 i 4.
85. *Pol W.* Rzut oka na północne stoki Karpat. Kraków 1851.
86. *Poniklo St. Dr.* Zakopane jako miejsce klimatyczne. Studyum klimatologiczne. Kraków 1890.
87. — Zakopane in der polnischen Tatra in Galizien als klimatische Höhenstation. Wien 1893.
88. — Zakopane w pełnej zimie. Odbitka z Nr. 11 »Czasu« 1891 r.
89. — Zakopane jako miejsce klimatyczne. Przegląd lek. 1890 — XXIX (odbitka osobno później).
90. *Posewitz Dr.* Holzschnitzereischule in Zakopane. Zipser Bote 1891.
91. *Pusch G. Gottlieb.* Geognostisch bergmännische Reise durch einen Theil der Karpathen, Ober und Nieder-Ungarn angestellt im 1821. Leipzig 1824.
92. *Die Presse.* 1889. 3 kwietnia. (O meblach zakopiańskich).
93. *Przyjaciel ludu.* Rok XIII, t. 1. 1846, str. 83. »Górale w Tatrach mieszkający«.
94. *The Queen.* The Ladys Newspapers and Court Chronicle 1890. 25 stycz.
95. *Rautenstrauch Łucya z ks. Giedrojciów.* Miasta, góry i doliny. Poznań 1844. t. 1. 2.
96. *Rehman A. Dr.* Karpaty opisane pod względem fizyczno-geograficznym. Lwów 1895.
97. *Reyemhol C.* Vierzehn Tage in den Centralkarpathen. Neisse 1842.
98. *Rossberg E.* Reiseeindrücke aus Galizien und Ungarn. II—III Zakopane, IV—VI. Unter den Goralen. Frankenberger Tagbl. 1879.
99. *Rozprawy o Zakopanem* w komisyi balneol. Tow. lek. krak. Posiedzenie III w d. 22 marca 1877. Prof. Dr. Korczyński. Przegl. lek. 1877. XVI 203.
100. *Scherner.* Tatra-Führer. Breslau 1875.
101. *Ściborowski Wł. Dr.* Kilka słów o Zakopanem. Przegl. lek. 1877. Nr. 20—28.
102. — Kilka słów o Zakopanem zwłaszcza pod względem klimatycznym i leczniczym. Odbitka z Przegl. lekar. 1877 r.
103. *Seidel I. F.* Botan. Anmerkungen über die Gegend von Zakopane Sitzungsber der »Isis«. Dresden 1868. S. 65.
104. *„Silesia“* 1879, Nr. 96. Beil. 31. Von Hradek über die Tatra nach Zakopane.
105. *Sienkiewicz. H.* Sabałowa bajka. Czas.
106. *Skrzyński K.* Z Zakopanego. Czas 29 lipca 1894.
107. — Z Zakopanego. Czas 20 września 1895.
108. *Smoleński Docent.* Schmidts Jahresberichte 1887. B. 214. S. 189. »Bericht« über die Fortschritte der Balneologie in den polnischen Ländern mit besonderer Berücksichtigung des Curvesens in Galizien während der letzten 5 Jahre.
109. *Sutor X. A. W.* Życie pasterskie w Tatrach Szkice etnograficzne. Pam. T. T. t. 1 str. 44.
110. — Krótki przewodnik do Zakopanego i po Tatrach. Kraków 1878.
111. *Sokołowski Dr.* Odczyty kliniczne, wydane przez Gazetę lekar. Nr. 53. Leczenie klimatyczne suchot płucnych. Str. 27—29. 1893.
112. *Stęczyński M. B.* Okolice Galicyi. Lwów 1847, str. 80.
113. *Staszic St.* O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski. Warszawa 1815.
114. — Ryciny, mapy i tabele geologiczne ziem polskich. 1806.

Rozkład jazdy pociągów.

	5.00 w.	przychodzi	Zakopane	odchodzi	9.00 r.	
	4.40	»	Poronin	»	9.20	
	4.20	»	Biały Dunajec	»	9.38	
	3.52	»	Szaflary	»	10.02	
	3.37	odchodzi	Nowy Targ	przychodzi	10.22	
	3.13	przychodzi	Nowy Targ	odchodzi	10.40	
	2.47	»	Sieniawa	»	11.14	
	2.23	»	Raba Wyżnia	»	11.38	
	2.00	odchodzi	Chabówka	przychodzi	12.00	
	1.33	przychodzi	Chabówka	odchodzi	12.32	
	9.05 r.	odchodzi	Kraków	przychodzi	4.47	
	12.06 n.	przychodzi	Chabówka	odchodzi	2.29 n.	
	7.55 w.	odchodzi	Kraków	przychodzi	6.36 r.	
2.26 n.	12.28 d.	przychodzi	Chabówka	odchodzi	1.47 d.	12.09 n.
2.55 d	10.50 w.	odchodzi	Lwów	przychodzi	2.16 n.	1.30 d.

Spostrzeżenia meteorologiczne z obserwat. przy muzeum Tatrzańskiem w Zakopanem. Średnie z obserwacyi o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w.	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°, 600 m/m.	Ciepłota w stop. Cel.	Prężność pary w powietrzu	Wilgotność powietrza w %	Temperatura dzienna Najwyższa	Temperatura dzienna Najniższa	Stan nieba Niebo czyste=0, całkiem zachmurzone=10	Suma opadu w m/m.	Kierunek wiatru	Pogoda
Luty d. 11-go	73.1	+ 2.5	4.4	82.3	+ 6.3	— 1.1	9.6	0	W. S.	chmurna
» 12-go	73.1	— 1.5	3.7	89.6	+ 2.5	— 3.1	6.6	0.1	W. N.	zmienna
« 13-go	73.1	+ 0.8	4.4	87.6	+ 7.9	— 2.7	9.6	0.6	W. NE.	»
« 14-go	70.0	+ 0.8	4.4	86.6	+ 6.5	— 1.7	10.0	8.9	NW. SW.	śnieg
» 15-go	78.4	— 6.5	2.8	97.6	— 1.7	— 8.3	10.0	1.9	W.	»
» 16-go	74.5	— 6.9	2.4	93.6	— 4.8	—11.6	7.0	5.3	W.	jasna
» 17-go	75.9	— 5.8	3.7	90.0	+ 0.8	— 5.5	3.3	0	SW.	»

Lista gości w Zakopanem

od dnia 11-go do 18-go lutego b. r.

Kosińska Jadwiga	Kraków	u Króla ul. Sien.
Kosińska Stanisława	»	» » »
Orzechowska Matylda	Kr. Polskie	Szałas
Biedrzycka Zofia	» »	»
Biedrzycka Helena	» »	»
Pniejnia-Karwowski Tadeusz z żoną i matką	Lwów	Kość. u Czuber.
Maciulska Sabina	Żółkiew	Jerzewo
Pulnarowicz Wiktorya	Stanisławów	Z. dr. Chramca
Kwiatkowski J.	Humań	» » »
Czaykowski Władysław	Lwów	» » »
Kalessa Filaret	»	» » »
Dr. Smolarski Wład. z żoną	Kraków	Klemensówka
Dębowski Antoni	Piotrków	u Króla ul. Sien.
Krzysiak Jan	Moszków	Willa Marya
Kaczkowska Marya	»	» »
De Mont D.	»	» »
Kropiwnicki Kazimierz	Lublin	Grabówka I
Podgórska Irena	Kr. Polskie	Polonia
Jasieński Jan	Litwa	Liljana
Lauterstein Emil	Bogumin	
Orda Leontyna z córką	Gub. Mińska	Klemensówka
Michałowska Małgorzata	» »	»
Dziemski Bolesław	Warszawa	»
Sękowski Stefan	Woysław	Hotel Turystów
Marynowski-Niezgoda Teofil	Warszawa	» »
Łojkowa Katarzyna z wnuczką	Lwów	Krupówki 75
Schrencel A.	»	Z. dr. Chwistka
Greis Wanda	Brzeżany	» » »
Pieniążek Iwo	Lipinki	Hotel Turystów
Barczewski Jan	Lublin	Świetlana

Razem osób 35, mężczyzn 16, kobiet 19. Ogółem od dnia 1-go stycznia do 18-go lutego 218 osób.

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8½ do 11½ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 8 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcyonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy roznoszone są** o 7 rano i 11-ej. **Paczki rozwozi się** o 7-ej i o 12 w poł. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1½ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. — 20 hel., nad 10 kg. — 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jednę należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hel., bez względu na wagę. **Karetka pocztowa** odchodzi: o 5 popoł., przychodzi: o 9·30 rano. Opłata za przejazd do Chabówki w karetce 4 kor. 20 hel., na koźle 3 kor. 60 hel.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Henryk Bogdani.** Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

Nr. 8.

Lista gości w Zakopanem

od d. 9 do 10 lipca 1900 r.

Imię, nazwisko i godność	Miejsce zwykłego zamieszkania	Mieszkanie w Zakopanem	Ilość osób	
			mężcz.	kobiet
Mayrner Gustawa	Kraków	Kasprusie 22	—	1
Rudzki Franciszek, z żoną	Warszawa	Chr. »P. Nouvelle«	1	1
Dietrich Anna, nauczycielka	Jawiszowice	»Tatarzy« 186	—	1
Dobrowolska Antonina, z córką	»	»	—	2
Walter Adolf, c. k. radca sądu kraj., z żoną	Lwów	Krup. »Gerlach«	1	1
Rawlewski Feliks, kupiec	Warszawa	Hotel »Skoczyska«	1	—
Jakimowicz Władysław	»	» »	1	—
Hr. Potocki Nikodem, z żoną	Wiedeń	» »	1	1
Tworkowski Józef, z rodziną	Warszawa	Chałubińs. »Zofia«	2	2
Ks. Molecki Mikołaj	Głowaczów	»Liliana«	1	—
Kowalski Jan, emeryt	Król. Polskie	»	1	—
Wrzosek Tomasz	»	»	1	—
Dr. Lilienfeld Zygmunt, adwokat, z rodziną	Lwów	»	1	4
Erdman Wacław, obywatel	Litwa	»	1	—
Starschedel Albert, słuchacz filoz.	Kraków	»	1	—
Alexandrowicz Włodzimierz, z rodziną	»	Do Kuźnic 4	1	2
Wojciechowski Adam, obyw. ziemski	Król. Polskie	»	1	—
Kutrzebowa Ludw., wdowa po kapit., z rodz.	Kraków	Nowotarska 7	1	3
Bielska Józefa, wdowa po doktorze med.	»	Łukaszówka 6	—	1
Sobierajska Marya, żona aptekarza	»	»	—	1
Ks. Sobierajski Jozafat, kanonik kapit. katedr., II. Wiceprezes Tow. Tatrz.	»	»	1	—
Lubomęski Władysław, prof. uniw., z rodziną	»	Kościeliska 40	2	5
Woroniecki Ant. Kaz., uczeń gimn.	Warszawa	Nowotarska 7	1	—
Grodzicka Marya	Lublin	Now. »Świetlana«	—	1
Ks. Próchnicki Roman, prof. sem.	»	»	1	—
Gołąb Michał, c. k. radca sądu, z rodziną	Tarnów	Kościeliska 25	2	3
Kamocka Jadwiga, obywatelka	Warszawa	Kościelna 161	—	1
Dr. Kozubowski A., c. k. sekr. Min. skarbu, z rodz.	Wiedeń	A. Czerniak, Nowot.	5	2
Popławska Magdalena, obyw., z rodziną	Warszawa	Jag. »Szopenówka«	1	3
Julienne Louise, bona	»	»	—	1
Żeromski Alfred, literat, z rodziną	»	J. Łuszczek, Bystre	2	2
Korwin Leinweber Janina	Łódź	Ochorowicz, Krup.	—	1
Libiszowska Lucyna, z dziećmi	»	»	—	3
Skrobiczyńska Helena	»	»	—	1
Huczkowski Włodz., c. k. rew. dyr. poczt, z żoną	Lwów	Willa »Janina«	1	1
Siedlecki Józef, prof. rys.	Kraków	Hotel Turystów	1	—
Butrymowicz Tadeusz, urz. Tow. wzaj. ubezp.	Czerniowce	Hotel Kuliga	1	—
Parys Jan, aptekarz, z żoną	Król. Polskie	» »	1	1
Miocik Stanisław, kontrolor c. k. kolei państw.	Stanisławów	» »	1	—
Kirchner Bolesław, c. k. nadkontrolor cłowy	Lwów	» »	1	—
Żychowicz Edmund, budowniczy	»	» »	1	—
Jaworski Edward, inżynier	»	» »	1	—
Tenner Juliusz	»	» »	1	—
Rodkiewicz Feliks Stan., c. k. kontr. podatk.	Stary Sambor	» »	1	—
Kuhn C., z żoną	Berlin	» »	1	1
Schabbus Stanisław, lekarz, z rodziną	Mielec	Kościeliska 54	1	2
Bogusz Ksawery, właśc. dóbr, z żoną	Lubasz	Hotel Kuliga	1	1
Tomorowicz Jan, urzędnik	Warszawa	Czubernat, Kościeln.	1	—
Swięch Winc., kand. IV. roku c. k. Sem. naucz.	Kraków	Kościeliska 6	1	—

Imię, nazwisko i godność	Miejsce zwykłego zamieszkania	Mieszkanie w Zakopanem	Ilość osób mężcz.	Ilość osób kobiet
Obuchowicz Maryan, egzekutor podatk.	Nowy Targ	Kościeliska 346	1	—
Buratowski Franciszek, rew. dyr. skarbu	Rzeszów	Kościelna 503	1	—
Gogelowa Franciszka, z synem i córką	Tarnów	Łukaszówka 4	1	2
Warchałowski Jerzy, słuchacz filoz.	Kraków	»Osobita«	1	—
Sławińska Marya, z dzieckiem	Rzeszów	Zakł. dra Chramca	—	2
Ostrowska Elżbieta, z córką	Warszawa	» »	—	2
Wańkowicz Leon, marszałek	Litwa	» »	1	—
Woronicz Polikarp	»	» »	1	—
Kowalska J., z córką	Kraków	» »	—	2
Cieńska Marya, z córkami	Uwista	» »	—	3
Dzierżyńska Marya, z dzieckiem	Rzeszów	» »	—	2
Wojciechowski Kazimierz, guwerner	Kraków	» »	1	—
Mlynarska Jadwiga, z synem	Złoczów	» »	1	1
Plattner Zofia, z rodziną	Biała	» »	1	2
Kiernicki Wład., c. k. radca rach. kraj. dyr. sk.	Lwów	Jagiellońska 44	1	—
Oborska Wacławowa, z synkiem	Mielec	»Podlasie«	1	1
Gutterer Antoni Zdzisław, urz. poczt.	Sambor	Zakł. dra Chwistka	1	—
Dr. Kohlberger Władysław, prym. szpit.	Kulparków	» »	1	—
Lewicka Marya, wdowa po pułkowniku	Warszawa	» »	—	1
Antoniewicz Witold, student med.	Syberya	Kościeliska 886	1	—
Kraus Michał, urzędnik przy akcyzie, z córką	Radom	Zakł. dra Chwistka	1	1
Kamieniobrodzka Irena, nauczycielka	Kraków	Kościeliska 29	—	1
Ponikowski Cezar, adwokat, z rodziną	Warszawa	W. Florkiewicz, Now.	2	5
Ruczowa Stanisława Kazimierzowa	»	»	—	1
Hirsch Anna, bona	»	»	—	1
Dr. Florkiewicz Władysław, lekarz prakt.	»	»	1	—
Florkiewicz Kassyda	Zakopane	»	—	1
Niewiarowski Wład., pens. rotmistrz, z rodziną	Kraków	Jagiellońska 16	1	3
Herse Robert	Warszawa	Chałubińskiego 9	1	—
Grzędzielski Władysław, adjunkt sąd., z rodz.	Kęty	Kościeliska 78	2	2
Wolffowa Ludwika, z córką	Kraków	»	—	2
Eljasz-Radzikowski Walery, art. malarz	»	»Eljaszówka«	1	—
Zadomska Zofia, żona lekarza, z synem	Warszawa	Zaleska, Krupówki	1	1
Wójcik Wiktorya, żona dyetaryusza	Lwów	»	—	1
Fritz Wiktorya	»	»	—	1
Bidziński Jan, prof. wyższ. szk. real., z rodz.	Kraków	Kościelna 647	3	2
Chrościechowski Jan	»	»	1	—
Jamrożek Jakób	Tynleczka	Nowotarska 6	1	—
Dr. Kosz Teodor	Kraków	Ogrodowa 4	1	—
Wiszniewska Lucyna	»	»	—	1
Wiszniewska Helena	»	»	—	1
Wiszniewski Witold	»	»	1	—
Charzewska Anna	»	»	—	1
Kalicka Jadwiga, kapitalistka	»	»Marya«	—	1
Dr. Troczewski Antoni, z rodziną	Król. Polskie	»Szałas«	1	2
Nycz Karol, em. rządca szpitala św. Łazarza	Kraków	Stara Polana 26	1	—
Kościelewski August, właśc. realn., z rodziną	»	Wawrytko, Krzept.	5	3
Slotwińska Helena	Lwów	Sienk. »Zacisze«	—	1
Sikorska Stanisława, z rodziną	Kraków	M. Chrobak, Kaspr.	1	5
Déras Zofia	»	»	—	1
Kęplicz Modesta	Lwów	»Staszeczkówka«	—	1
Żółcińska Ludwika, kapitalistka	Dąbrowa górn.	»	—	1

Razem osób 192 — mężczyzn 85 — kobiet 107. — Ogółem od 1. stycznia 2414 osób.

Nakładem redakcyi »Przeglądu Zakopiańskiego«. — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.